

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie	30	100
Półrocznie	15	50
Kwartalnie	5	1 k. 50.
Miesięcznie	1	50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie	30	100
Półrocznie	15	50
Kwartalnie	5	1 k. 50.
Miesięcznie	1	50.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dzień: Piotra Chr. B. D. K.
Jutro: Mikołaja B. W.
Wschód słońca o godz. 7 m. 54. Zachód o godz. 3 m. 47
Długość dnia godz. 7 m. 54. Ubytek dnia godz. 8 m. 50

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

BIURO PASEK TELEFONICZNYCH Nr. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Fiedlera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy nadstają bez zastrzeżenia — nie będą zwrocane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitum lub za jego miejsce 5 kop., z następstwem wrznięcie czepkiej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 2 wierszowe ogłoszenia adre-
sowe po rz. 2 miesięczni.

Od należności przewyższających 10
rubli następuje dodatkowa opłata 5
prec.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 5/XII 1891 r.

× Na tutejszym targu zbożowym utrzymuje się popyt bardzo dobry. Od wtorku sprzedano na stacyi towarowej: żyta 100 kocy po rs. 8,50, owsa 800 kocy po rs. 3,25-3,40 i kartofli 3 wagony po rs. 3. Na Nowym Ryнку sprzedano wczoraj: pszenicy 150 kocy po rs. 8,50-8,70. Siana dowieziono bardzo mało i sprzedano je po kop. 125. Słomy i konieczy ny wcale nie dowieziono.

× Dowóz produktów na targi tutejsze był wczoraj bardzo obfity, szczególnie kapusty dużo dowieziono; płacono za kope rs. 1-1,50. Kartofle w sprzedażu detalicznej podrożały; korzec gorszego gatunku sprzedawano po rs. 3, lepszego o 20 kop. drożej. Nabał, dowieziony w znacznych ilościach, nie cieszył się zbyt wielkim popytem; kwartę masła sprzedawano po kopy 65-70.

× Od kilku dni cenę ropy naftowej w tutejszych sklepach drobnych podniesiono z kop. 7 na kop. 8.

× Jeden z przemysłowców warszawskich zamierza z początkiem roku przyszłego otworzyć w Łodzi filię swojej fabryki pierników w.

DRUGI WODNE.

× W okrogu komunikacji projektowane jest powiększenie liczby służby rzecznej na główniejszych dopływach Wisły, tj. j. Pilicy, Wieprzu i Narwi. Oprócz służby niższej, powiększoną ma być i liczba inżynierów przy skróceniu dzisiejszych oddziałów inżynierskich.

DRUGI ŻELAZNE.

× Z rozporządzenia ministerstwa komunikacji ropy i inne oleje mineralne mogą być przyjęte do przewozu w wagonach cysternach do stacyi kolei: warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej przez Warszawę z udziałem warszawskiej kolei obwodowej, pod warunkiem wskazania przez wysyłającego tego składu naftowego w Warszawie, przez który transport

ma być przyjęty w ustanowionym terminie po przybyciu do Warszawy, dla przelania ropy z cystern szeroko-torowych do wązko-torowych.

× Czyste wypadki psucia się piwa podczas przewozu zimową porą w wagonach nieogrzanych, nasunęły myśl kalinińskiemu towarzystwu piwarsowemu urządzenia specjalnych pieców przenośnych, dla ogrzewania wagonów, służących do przewożenia piwa. Pierwsze próby, wykonane na drodze żelaznej nikolajewskiej dały rezultat pomyślny.

× Według etatu na rok 1891, na gratyfikację dla urzędników w drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej przeznaczono 125,000 rubli. Ponieważ z tej kwoty już wydano dotychczas 2,000 rubli, przeto w końcu bieżącego miesiąca, podobnie jak w roku ubiegłym, będzie rozdzielona między urzędników gratyfikacja w kwocie 123,000 rubli, o tyle jednak, o ile pewna część tej kwoty nie będzie obrócona na zasilki i wsparcia, co może wynieść kilka tysięcy rubli.

HANDEŁ.

× Rosya zaopatrzana jest w bawełnę zagraniczną w pierwszej linii przez Rewel i port Bałtycki. W czasie od 1880 do 1885 roku przywieziono tam przeciętnie 2,950,451 pudów bawełny, a w okresie lat 1885 do 1889 r. 2,964,296 pudów. Z ogólnej ilości przewożonej przez granicę europejską bawełny do Rosyi przypadło na produkt ten, przywożony przez Rewel i port bałtycki, przeciętnie w latach 1880 do 1884-42%, a w 1885 do 1889-37,8%. W ilości coraz większej sprowadzana jest za to bawełna azjatycka do Rosyi via Orenburg i Astrachan. W roku 1883 przywieziono tą drogą 850,000 pudów, w roku 1889 około 1,801,000 pudów. Dowóz bawełny surowej do Rygi wynosił w pudach w roku: 1885-178,491 1/2, w roku 1886-95,553, w 1887-236,489, w 1888-113,961, w 1889-111,848, a w 1890-113,415 1/2 puda. Jak widać stąd, dowóz bawełny tylko w roku 1887 był znacniejszy, co się tłumaczy rozszerzeniem pogłosek w jesieni tegoż roku, jakoby clo od bawełny, przy-

wożonej przez granicę europejską, miało być podwyższone. Tęsamem wyjaśnia się też upadek przywozu bawełny przez Rygę w latach następnych.

× „Post” berlińska donosi z dobrej poinformowanego zwykle źródła, iż ma nastąpić niebawem zakaz wywozu koni z granic Rosyi. Wiadomość ta sprawia wrażenie na giełdzie berlińskiej.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× Donosiliśmy przed kilku dniami, że kasa przemysłowców w warszawskich wezwala uczestników na zebranie ogólne celem wprowadzenia w wykonanie zatwierdzonych zmian w ustawie, zaprowadzających w kierownictwie kasy nową władzę kontrolującą, nazwaną „radą kasy”. Zebranie to odbyło się w ubiegłą środę i depelnione na niem wybory dały rezultat następujący: Do rady wybrani: pp. Bauerfeind, Czosnowski, Ryszard Maciej, Huss, Taliowski, Gostyński, Wład. Pfeiffer, Bruh i Rudzki. Do komitetu pp.: Feist, Gustaw Gebetiner i Janzen, na zastępców pp.: Jankowski, Bieńkowski, Piotr Noskowski, Kessi, Meinystung i Fr. Czajkowski. Obowiązki nowej rady są następujące: 1) Ustanowienie, wspólnie z komitetem kasy, najwyższej normy kredytu, z jakiego może korzystać w kasie jedna osoba w ogólnej sumie, jak również oznaczenie wysokości kredytu, tudzież określenie, na jakie mianowicie papiery procentowe i w jakiej wysokości i za jakim poręczeniem lub za jakie prywatne obligi, mogą być udzielane pożyczki. 2) Oznaczenie ogólnej liczby członków zebrania reprezentantów i nadzór nad ściśłym porządkiem dorocznego wystąpienia członków po ukończeniu ich kadencji. 3) Rozstrąsanie wszelkich wniosków komitetu lub uczestników kasy i przedstawienie ich do decyzji ogólnego zgromadzenia reprezentantów, po uprzednim porozumieniu się z komitetem. 4) Sprawdzanie gotowizny, dowodów, ksiąg i t. d. niezależnie od takiegoż sprawdzania, dokonywanego przez komisję rewizyjną. 5) Rozpoznawanie miesięcznych bilansów kasy. 6) Naznaczenie, po porozumieniu się z komitetem, terminów zwyczajnych

i nadzwyczajnych zebrań reprezentantów. 7) Wogóle nadzór nad ściśłym wykonaniem ustawy i postanowień zebrania reprezentantów kasy. Z powodu oddania radzie władzy, a względnie praw, tak obszernych, dotychczasowe prawa komitetu kasy są w nowej ustawie uszczuplone. Do atrybucyj komitetu należy oddać tylko: a) Decydowanie podań o przyjęcie na członków stowarzyszenia; b) Udzielanie uczestnikom procentowych pożyczek; c) Przedłużanie udzielonych już pożyczek z odnowieniem poręczenia; d) Zawieranie umów i wypożyczenie kapitałów w imieniu wszystkich członków kasy pożyczkowej; e) również decydowanie redyskonta w banku państwa i innych instytucjach finansowych, bez przekroczenia granicy, oznaczonej dla pożyczek przez zgromadzenie reprezentantów wspólnie z komitetem; e) Rozpoznawanie sprawozdań. Na mocy nowej ustawy zmieniony jest także i skład komitetu. Dotąd składał się on: z prezesa, zarządzającego rachunkowością, kontrolera i ośmiu członków, obecnie zaś składać się będzie: z prezesa, zarządzającego rachunkowością, kontrolera, z trzech członków i sześciu zastępców.

× Dwaj urzędnicy towarzystwa kredytowego m. Warszawy, pp. Aleksander Czajewicz, sekretarz główny dyrekcji i Jan Zieliński, nacelnik buchaltery, bawia obecnie w Odessie, gdzie udali się w celu poznania na miejscu manipulacji praktykowanej w towarzystwach kredytowych w Cesarstwie co do wypuszczania seryj listów zastawnych co pół roku. Podróż ta ma celu dokładne wyjaśnienie podjętej przez towarzystwo sprawy wypuszczenia listów zastawnych bezseryjnych.

POCZTY I TELEGRAFY.

× Główny zarząd poczt i telegrafów zamierza pójść za przykładem Francyi i wprowadzić depesze telegraficzne za niższą opłatą. Depesze tego rodzaju będą przysyłane dopiero po wysłaniu wszystkich depesz normalnych, ale zawsze z takim pospiechem, że dochodził będą do

dom kuzyna opuścić. Lecz jak się z tego naglego postępu uprzedliwie przed Simoną? Wiedziała, że jest w Pustelni.

Wiedziała w jakim celu. Opuścić miejscowości w tak krótkim czasie po przybyciu, było to przyznanie się do upadku na dachu i do potrzeby szukania nowych środków. Tymczasem przekonał się, że nie było to tak łatwo wymyśleć nawet planu do tak ciężkiej walki. W istocie zaś planu nie miał żadnego. Całą jego taktyką było zyskać na czasie; teraz zaś, gdy Clénégrec naprowadził go na myśl, że nie doprowadził ona do żadnych rezultatów, taktyka wydała mu się złą i nieodpowiednią.

Przerwał więc posiedzenie, oświadczając, że interwju z Blackfort'em zużył go nad wyraz.

— Nie dziwię się wcale — odparł Maurycy — ale trzeba kuć żelazo, póki gorące. Wstań jutro cokolwiek wcześniej i natychmiast po śniadaniu udaj się na pastwisko. Za kilka dni, jeśli wszystko pójdzie dobrze, będziesz miał konia do swego rozporządzenia, a tutaj, bez konia, nie zrobisz nic można.

Alain za chwilę leżał w łóżku i usypiał, myśląc o Blackforcie i o Simonie, z pewną goryczą przeuczujac, że zwycięstwo pierwszego nie będzie trudniejszym z dwóch.

VI.

Rano, zbudziwszy się i spojrzawszy na zegarek, z przyjemnością przekonał się, że była już osma. Amerykańskim zwyczajem klasnął w rękę na służbę. Natychmiast ukazała się taczka, a za nią Rabat; tym razem jednak rozmowa nie zawładła się. Rabat był pesymistą, a młody paryżanin na najlepszej drodze do zostania nim.

Bez pomocy eksmarynarza wstał, z tajemną chęcią opuszczenia domu, gdzie ani sluga, ani pan nie zdolali wzbudzić w nim

by to było przed chwilą! Zaczyna nas wszystkich ścisnąć, calować, nie wyłączać starej ciotki (niech mu to Bóg przebaczy) Damblain, który nie rozumie tej radości, obraża się i jest blizkim apopleksyj. Czemprejdel go ratujemy i w trakcie tego dowiadujemy się, że wraca z izby, nie z klubu. Sprawa moja pomieszana więc została ze sprawą ksiąząt. No, ale, między nami mówię, dobry kwadrans w życiu przeszedłem i pamięję, że tego wieczoru nie mogę zapomnieć.

— Dziwię się, żeś nie osiwiał, mój drogi — wturcił Clénégrec z całą powagą.

— A zawsze drwisz, kuzynie. Ale ty tego nie możesz zrozumieć. W życiu mojem takich wzruszeń nie doznałem już. Ojciec zaś jeszcze więcej uradowany był odmienię. Miałem drobny dług, jakieś sto ludwików; słowo wspomnienia i mój przeciwy stary, zapłacił bez najmniejszego szemrania.

— Dłaczęż, skoro był tak dobrze wyposażony, nie prosił go o zezwolenie na małżeństwo?

— Nie byliśmy z Simoną wówczas jeszcze tak daleko, odparł sucho Alain.

Tym razem Alain rozłożył się i to na siebie. Od godziny już pozwalał temu milczącemu słuchaczowi, którego uwagi ani jedno słowo nie uszło, zastawiać na siebie sidła. Przywykły do tego, aby wszyscy co się doń zbliżali, brali go na seryo, urosłszy we własnej opinii przez walkę podjętą i niezwykłą miłoś, przekonany, że jest na drodze do zadziwienia świata przez swą odwagę i zręczność postanowił, od Clénégrec'a jednej tylko pochwały się do-
czekał: że był zręcznym jeźdźcem. Co zaś do reszty, nie był się, iż kuzyn uważa go za zupełnie zwykłego człowieka.

To upokorzenie wewnętrzne, którego nigdy nie miał przebaczyć Maurycemu, tak go wyposażono, że gotów był niezwłocznie

7) **Leon Tinsseau.**

czy Kochać?

Przekład z francuskiego

(Dalszy ciąg — patrz Nr 269).

Na szczęście młody wicehrabia należał do ludzi, którym nie braknie nigdy tematu do rozmowy, ponieważ naderwściekto lubią mówić o sobie. Opowiedział też między innymi kuzynowi o nader dla siebie pochlebnej przyjaźni z pewnym młodym księciem, przyjaźni, smutnie zerwanej przez zesłanie księcia na wygnanie. Zaczynał też datę pewną, kiedy odbyło się jedno ze znanych głośnia parlamentarnych. Maurycy zauważył, że myli się w tej dacie.

— O! nie — odparł Alain. — Wspomnienie dnia tego na wieki wyrzły się w mojej pamięci. Prawo ustanowione było w dniu, w którym doznałem najwyższej dotąd w życiu radości. Trudno ci pojąć, mój drogi, jakich wzruszeń wówczas byłem ofiarą.

Maurycy, sądząc, że była to chwila, w której Simona oddała mu swoje serce, zapragnął dowiedzieć się więcej szczegółów, o ile ciekawości jego nie była niedyskretną. Może nakoniec urzy jaką wznoszącą kartę tego romansu, zbyt chłodnego jak dotąd, jego zdaniem.

— Był to dzień mego balotowania w klubie — rzekł uroczyście, wznosząc oczy do nieba, młody paryżanin.

— Al — zawołał Maurycy, gwałtownym wysiłkiem powstrzymując szalony ochotę do śmiechu.

— Muszę ci dodać, że ojciec mój, głosu-

rak adresata prędzej, niż korespondencya pocztowa.

× W biurze pocztowo-telegraficznym Uzun-Ała, obwodu zakaspiskiego, otwarto przyjmowanie telegramów międzynarodowych.

PRZEMYSŁ.

× Towarzystwo warszawskiej fabryki wyrobów metalowych „Wulkan” za rok 1890/91 osiągnęło zysku ogólnego rs. 114,027 kop. 63. Na dywidendę przeznaczono rs. 60,000, co stanowi 20% od kapitału zakładowego wynoszącego rs. 300,000.

× W połowie bieżącego miesiąca do Petersburga ma przybyć spółka francuskich inżynierów górniczych, udających się do zagłębia donieckiego, w celu zbadań zalet wydobywanego tam węgla kamiennego.

× „Pravit, wiestnik” donosi, że poszukiwania dyamentów nad rzeką Paz w Laponii ruskiej wydały rezultaty niepomyślnie.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Właściciel znacznego ogrodu we wsi Szczerzo, w okolicy Grodna, p. Grantys, zwrócił się do ministerium dóbr państwa z podaniem o koncesyję na szkołę ogrodniczą, z programem takim, jaki ma szkoła d-ra Zawady w Częstochowie.

× W myśl nowego kierunku wychowawczego, dotyczącego zakładania szkół zawodowych, jest projektem wprowadzenie nauki rzemiosł do wszystkich szkół elementarnych dwuklasowych miejskich. Na początek będą urządzone warsztaty tylko jednego rzemiosła w każdej szkole, a mianowicie według wyboru: szewstwo, krawiectwo, stolarstwo i kowalstwo. Co do ślusarstwa, wymagającego kosztowniejszego urządzenia warsztatów, na teraz nie będzie ono wprowadzone. Funduszy, potrzebnych na założenie warsztatów, mają dostarczyć miasta, a wydatki stałe na utrzymanie majstrów pokryją się w części ze sprzedaży wyrobów, resztę zaś uzupełni ministerium oświecenia.

Wiadomości ogólne.

Kościół ewangelicki św. Trójcy. Otwarcie kościoła św. Trójcy nastąpi na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia. Obecnie wewnątrz kościoła prawie jest gotowe, tu i ówdzie tylko potrzeba wykończenia.

U techników. W dniu dzisiejszym odbędzie się grudniowe zebranie członków sekcji technicznej oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Na porządku dziennym są dwa odczyty, które wygłoszą pp.: Jechlalski i Goldsobel. Początek zebrania o godzinie 8 1/2 wieczór.

Z klubu cyklistów. Dnia 19 b. m. klub cyklistów łódzkiej gminy urządza doroczną zabawę pod nazwą: „Gwiazdki”, w której uczestniczyć będą sami członkowie klubu. Każdy z nich przyniesie na zabawę po

dwie podarunki, które następnie będą rozdzielone pomiędzy członków.

Wybory. Od jutra za dwa tygodnie we wsi magistratu łódzkiego, mają się odbyć wybory na członków dozoru kościelnego parafii Wniebowzięcia N. M. P.

Pobór wojskowy. Onegdaj tutejsza komisya poborowa nkończyła czynności swoje z popisowymi 2-go rewiru. Do poboru z tego rewiru stawalo 462 popisowych tegorocznych i 152 posiadających bilety zielone. Z ogólnej liczby stawających zakwalifikowano do wojska 139 rekrutów.

W dniu jutrzejszym komisya rozpocznie czynności z popisowymi 1-go rewiru, który obejmuje wyłącznie miasto Łódź.

Śmierć w studni. W tych dniach, w studni obok karczmy we wsi Widzew, znaleziono trup starej kobiety. Po wydobyciu go rozpoczęto śledztwo, z którego okazało się, że zmarła jest 71-letnia starszka, Katarzyna Kasztelan, cierpiąca oddawną „delirium tremens”. Idąc do domu, prawdopodobnie przez własną nieostrożność, wpadła do wnętrza studni.

Sposzyci. W nocy, z środy, na czwartek, po godzinie 12 tej weszło kilku drabów na korytarz, w domu p. Abla przy ulicy Średniej. Posłyszawszy niezwykły szmer, lokatorzy zamieszkałi na parterze wybiegli uzbrojeni i spłoszyli podejrzanych, którzy rozbiegli się po zaułkach.

Zgierz. Rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził umowę, zawartą z przedsiębiorcą Salomonem Oksem, na mocy której tenże podejmuje się restauracji gmachu ratuszowego w Zgierzu, owaz budowy murwanego parkanu w dziedzińcu tegoż gmachu za rs. 1,282 kop. 50.

Warszawa. Zarząd „Lutni” warszawskiej ogłasza konkurs muzyczny na napisanie chóru na 4 głosy męzkie a capella do balady Or—Ota p. t. „Śpiewak zwycięzca”, nagrodzonej na konkursie literackim „Lutni”. Za utwór bezwzględnie dobry przewidziano nagrodę w wysokości 50 rub. w złocie. Tekst ballady, drukowanej w nr. 426 „Echa muzycznego i teatralnego”, będzie wydawany na żądanie w lokalu „Lutni” (resursa obywatelska) w każdy poniedziałek i piątek wieczorem. Utwory (partytura i 4 pojedyncze głosy) winny być nadsyłane pod adresem „Lutni”, najpóźniej do dnia 1-go marca 1892 r.

Z koleżniczości śmierci s. p. Jana Tarkiewicza, artyzta i reżysera teatrów warszawskich, w sferach teatralnych ponownie poruszony został projekt umieszczenia w foyer tablicy marmurowej, obejmującej nazwiska zmarłych wybitniejszych artystów i artystek. W razie poparcia wniosku przez dyrekcję, inicjatorzy gotowi są tablicę sprawić własnym kosztem, t. j. drogą drobnych składek, zebranych pomiędzy artystami teatrów warszawskich.

Czasopismo „Jeździec i myśliwy” donosi, iż p. Stanisław Wotowski mianowany jest pomocnikiem zarządzającego stadem jańowskim, hr. Niroda.

Biuro posłańców publicznych w Warszawie ma być zreorganizowane. Nowa organizacya ma się opierać na stowarzyszeniu wzajemnem posłańców, a odpowiedzialność biura ma być podniesiona do 300 rubli.

Łódź. Nową stacją meteorologiczną w pow. łódzkim, we wsi Kędzierzynie na drodze między Łódzią a Sierpcem zakłada p. Ignacy Grabowski, właściciel Kędzierzyna. Stacja ma być otwarta w dniu 1 stycznia r. p. Będzie to druga stacja w gub. łódzkiej, jedyna bowiem istnieje dawno już w Piotrkoku, założona przez s. p. d-ra Jędrzejewicza i prowadzona obecnie przez d-ra Rutkowskiego.

Petersburg. Przy towarzystwie sadownictwa w Petersburgu ma być urządzone biuro dla wydawania informacyi w kwestiach dotyczących sadownictwa, dla wykonywania różnych poleceń sadowników, oraz dla pośredniczenia w nabywaniu drzew owocowych i t. p. Przy biurze ma być urządzona biblioteka, złożona z dzieł ruskich i zagranicznych, których przedmiotem jest sadownictwo. Sprawę Skublińskiej w senacie odłożono.

Jednodniowy spis ludności w Petersburgu odbędzie się w dniu 27 b. m.

TEATR I MUZYKA.

× Powodzenie jakim cieszył się w Warszawie „Wice-Admirał” Millockera, podzielało widocznie na naszą publiczność, bo we czwartek sala teatru Victoria literalnie była przepelniona. Pomimo licznych cięć i operacyi, tak reżysera jak dyrektora operetki, „Wice-Admirał” nie był zdefigurowany, a gdyby nie widoczny pospiech w wystawieniu, mógłby zaspokoić nawet wybredne żądania słuchaczy. Po raz pierwszy od dawna widzieliśmy dobrze użytą siłę naszej operetki. Tak pani Bronikowska (Gilda), jak pan Czyżkowski (Punto, majtek), pod względem gry i śpiewu nie zostawili nic do życzenia, pan Winkler (hr. di Miraflores) i pani Trapszowa (Donna Candida), dzielnie im sekundowali, ogół wszakże artystów, chór, a nawet orkiestra chromaly. Ansambli był chwalebny, proza nawet niedostatecznie ujmiana, przedstawienie więc czwartkowe uważać możemy jedynie za próbę generalną, a szczegółowe sprawozdanie odkładamy do przedstawienia następnego, w którym zapewne dyrekcya wyrzuci zbyt wiele tu kankany i niesmaczne dowcipy, a przywróci niemilosiernie amputowane, a istocie piękne i potrzebne do zrozumienia całości sceny i numery muzyczne.

S. Krz.

× Dziś w teatrze „Victoria”, po raz pierwszy wystawiona będzie wesoła i elegancka komedya Wilbrandta p. t. „Kiusowalniczy”, grywana w Warszawie z niezwykłym powodzeniem. W dniu dzisiejszym przypada staletnia rocznica śmierci Mozarta, którą uczył orkiestra teatralna wykonaniem uwertury z op. „Wesela Figara” przed rozpoczęciem widowiska.

W niedzielę powtórzone będą arcywesoły i melodyjny „Wice-Admirał” Millockera.

ROZMAITOŚCI.

× **Przemysł.** W Przemyslu odsłonięto w dniu 27 z. m. pomnik Mickiewicza na rynku, dłota p. Dykasa. Monument wykonany z kamienia tarnopolskiego, jest 5 metrów wysoki. Na postumencie stoi poeta ubrany w płaszcz, spadający z jednego ramienia. W jednej ręce trzyma pióro, w drugiej zaś zwój papierów. Głowa przypomina znany portret Mickiewicza, pendzla Horowitza. Za projekt tego pomnika otrzymał p. D. 3,000 złr. na konkursie krakowskim. Odpadły tylko boczne figury alegoryczne.

× **Poznań.** Zmarły niedawno w Międzyrzeczu s. p. Mrozinski zapisał dla towarzystw pomocy naukowej, męskiego i żeńskiego w Poznaniu, sumę 100,000 marek. Egzekutorem testamentu mianowany adwokat Szman z Poznania.

× **Z akademii sztuk pięknych w Paryżu.** Przed kilku dniami paryska akademija sztuk pięknych zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie dla wyboru nowego członka na miejsce zmarłego niedawno pana Delaunay. Jak wiadomo, postawiono pięć kandydatów do tej zaszczytnej godności. Aspirantami byli pp. Juliusz Lefebore, Edward Detaille, Józef Blanc, Amadeusz Morot i Lucyan-Olivier Merzon. Wybrano p. Juliusza Lefebora dwadzieścia czterema głosami na trzydzieści pięć. Po dokonaniu tego wyboru, przewodniczący oznajmił rezultat konkursu, noszącego nazwę Champs-Élysées. Konkurs ogłoszony był na najlepszy projekt „foyer” teatralnego. Wspólniejęcych się było dwunastu. Nagrodę otrzymał p. Dusard, uczeń pp.: André i La-loux. Oprócz tego, udzielono trzy wzmianki zaszczytne, z tych pierwszą pana Cargell, drugą pana Calim i trzecią pana Auburtin.

× **Nowe zastosowanie hipnotyzmu.** Powien oszust, operujący od dłuższego czasu w górnej Austrii do pomocy przy swoich operacjach używał hipnotyzmu. Za kwitki bezwartościowe wydłazał on od chłopów papiery procentowe i gotówkę, a gdy namowy nie skutkowały, wprowadzał swoje medium w sen hipnotyczny i wyciągał z niego zgodzenie się na proponowany interes. Oryginały ten hipnotyzer cieszył się podobną wielkim powodzeniem.

× **Ule w Stanach - Zjednoczonych.** Największym ulem na całym świecie co do swej objętości, jest ul w Kentucky, w Stanach Zjednoczonych, noszący nazwę: „Mammoth”

sympatyi. Ranek zachował jeszcze resztki swej świeżości. Alain przeskoczył strumyk, wszedł do lasu i usiadł w cieniu pod drzewem, ażeby swobodnie rozmyślać o Simonie. Przekonał się jednak wkrótce, że myśleć o Simonie było bardzo przyjemnie, lecz o wiele mniej przyjemnie o trudnościach dotyczących zdobycia jej. Dostatecznym to było, aby przerwać marzenia.

Podniósłszy głowę ujrzał po prawej stronie za strumykiem Szary Dom. Dalej, dokąd oko sięgnąć mogło, nie widał było żadnej siedziby ludzkiej. I ta jedyna, zamieszkała była przez Niemców. Czemuż los kazał sąsiadom tym należeć do narodowości, wykluczającej wszelkie korzyści z sąsiedztwa. Cóżby im to szkodziło, gdyby byli austrjackimi lub chińczykami? Ostatecznie jednak dom jest zawsze domem, jakkolwiek językiem w nim mówią. Młody wygananie uczył dziwną tęsknotą za widokiem ludzi, za towarzystwem, za spotkaniem kobiety, której mógłby złożyć ukłon. Przecież kłaniać się kobiecie zawsze można. Zresztą czuł potrzebę zrobienia czegoś, dążenia do jakiegoś celu, zanim nadejdzie pora śniadaniowa, do której jeszcze było tak daleko.

Stoczywszy jeszcze walkę z lenistwem, po upływie pięciu minut, wyszedł z lasu, przebył mostek i skierował się ku skromnemu domkowi, który jakby hipnotyzował go z daleka. Dokądże on idzie, ten zbłądzony świątowiec, który w lasu Bulońskim nie odwróciłby wzroku od swego konia, choćby nawet przejeżdżała zdetronizowana królowa? Idzie błagać się koło skromnej chaty, ażeby zobaczyć, czy ta mała endzoziemka siedzi na drewnianej ławeczce, zspatrzona w książkę, póki głuchy odgłos kroków nie oderwie łagodnych oczu od czarnych liter.

O sto pięćdziesiąt kroków Alain dojrzał, iż ławka jest pusta. W czasie jednak, gdy się zbliżał, postać kobieca wyszła z domu, kierując się ku belwederowi. Wkrótce poznał Ireneę d'Oberkorn, której jasne włosy jak płaszcz złocisty błyszczały w słońcu. Tym razem miał czas przyrzec

się młodej dziewczynie, która ze swej strony przypatrywała się mu ciekawie, bynajmniej nie ukrywając się z tem.

— Co za wspaniała grzywa — pomyślał — przynajmniej można się zachwycić, nie myśląc o sztucznych kosmetykach.

Imre rzeczy jeszcze mogły zachwycać w pannie d'Oberkorn, oprócz włosów: ustecka śliczna, nie niemiecka na szczęście dla niej, raczej usta wiedeńki, różowe rozchylone, ukazujące dwa rzędy białych, drobniutkich perlek; potem oczy, koloru bławatka, których spojrzenie marząc rzucało od czasu do czasu blaski i snopy iskier, zupełnie u blondynki niespodziewane. W końcu wicehrabini, równie dobrze znający się na kobietach jak na koniach — pod względem plastycznym naturalnie — wydał sąd bardzo znaczący w ustach tak kompetentnego paryżanina.

— Gdybyż ta mała była jak się należy ubrana!

Zyczenie to zastąpił wkrótce imem, daleko prędzej mogącym się ziszczyć: niedobór w tualecie mógł być wynagrodzony chwilką rozmowy. Jednakże zawałał się. Powodem tego nie była nieśmiałość; uierz zdarzało mu się zaznajamiać z osobami bardziej imponującymi, w miejscach mniej stworzonych do wzbudzenia odwagi. Przypomniał sobie jednak, jak surowo osadził proste handlowe stosunki przyjaciela z kolonistą niemieckim.

— Bóg wie, na jakie naraziliśmy się drwiny — myślał — gdyby mnie tak mój kuzyn zobaczył przy Szarym Domu!

Pomimo woli obejrzał się kilkakrotnie, ażeby upewnić się, że Anni i rycerz jej są daleko. Jaki on jednak niepośnośny, ten kuzyn; nie widuje jego uwagi.

Tymczasem, niewiadomo jak, znalazł się tuż koło niemieckiej siedziby; ukłonił się i otrzymał w zamian ukłon, tak wdzięczny, że zadowolony nawet najwybredniejszą matkę-paryżankę; lecz Paryż był daleko, a matka Ireney, niestety, jeszcze dalej. Młody człowiek zawałał się, będąc pewnym, że mała musi być śmieszna. Lecz panna d'Oberkorn wyprowadziła go z błędu. Położyła książkę na kolanach i ode-

zwała się pierwsza bardzo poprawną francuzczyzną, wolno i dobiegającą słów:

— O ile mi się zdaje, szukasz pan swego przyjaciela. Znajdziesz go pan o tej porze tam, w fabryce.

Małą, delikatną, jakkolwiek opaloną rączką, wskazała na punkt na równinie ukryty za wzgórkim.

— Czy sądzi pani, że niezadługo powróci? — spytał Lavandier, nie wiedząc co powiedzieć, jak gdyby było prawdopodobem, żeby panna d'Oberkorn mogła o tem wiedzieć.

Ona jednak uważała to pytanie widocznie za całkiem naturalne i odparła, spojrzawszy na złoty zegarek, zatknięty za paskiem:

— Jedenasta. Pan Clégnérec wychodzi z fabryki o dwunastej.

Alain nabrał pewności; w ciągu godziny nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo.

— Słońce piecze bardzo — zaczął nieśmiało.

— Może pan zechce usiąść w cieniu? — spytała królowa Szarego Domu z taką prostotą i naturalnością, że najzarozumialszy człowiek nie mógłby dumny być z tej propozycji.

W dwie minuty potem dwoje nowych przyjaciół siedziało na drewnianej ławeczce, pod słoniąką strzechy. Irene położyła przy sobie książkę i wyciągnęła sukienkę tak, aby nie straciła ani jednego milimetra ze swej długości.

— Jakżeż się panu nasz kraj podoba? — spytała śmiało.

— Przecież to nie jest *pani* kraj — odparł Alain, kładąc nacisk na wyraz *pani*, aby pokazać jej, że wtajemniczony jest w ich położenie.

— O! — odparła — miałam dwanaście lat, gdy tu z ojcem przyjechałam i usiłuję zawsze w siebie mówić, że urodziłam się tutaj.

— Co? Pani nie tęsknisz za swoim krajem rodzinnym?

Przez chwilę zastanowiła się nad tym wyrazem, potem odrzekła:

— Tam byliśmy bogaci. Ojciec mój miał bardzo dobre miejsce. Ale ludzie okazali

się dla nas niesprawiedliwi; ukarano go za zbytnią szczerzość. Straciliśmy wszystko; mama umarła ze zmartwienia. Wówczas wyjechałsiś, poczciwi dla tego, że trzeba było oddać ciężko pracować, poczciwi dla tego, aby nie widzieć ludzi, co biedną niewinną zabil. Jakżełbym więc miała tęsknić za krajem?

— Jak dawno zamieszkujeście państwo Szary Dom?

— Od lat czterech.

— Które się pani, naturalnie, czterema wiekami wydały.

— Nie; pracuję dużo. Nie mamy nikogo do obsługi, ani utrzymania domu.

— O! — zawołał Alain, rzucając na skromną chatę spojrzenie łatwo zrozumiałe, które też było zrozumianem.

— Dom jest ubogi, tembardziej więc zajmuję mnie — odparła panna d'Oberkorn. — Staram się, o ile mogę, aby ojciec, powróciwszy z pracy, nie dostrzegł nadto wszystkich naszych braków.

— A jednak — zauważył Alain z przekąsem — zajęcia domowe dość czasu zostawiają pani na czytanie. Zda się, że pani jest tu dobrze na tej ławeczce.

Zarumieniała się silnie, z czego Alain wniósł, że ma do czynienia z osobą nader podejrzaną.

— No! no! — ciągnął dalej ojcowskimi tonem — przecież nie posądzam pani o lenistwo. W pani wieku myśl o rozrywce jest całkiem naturalna. Czy można zobaczyć, co też pani czyta? Co? Gramatyka francuska? Co za myśl!

Irene spojrzała z nkosą na towarzysza i właściwym sobie energicznym ruchem wstrząsnęła głową, aby uwolnić oczy od złotych locków, aż na brwi spadających.

— Czy pan spodziewał się, że w moim wieku uczyć się będą gramatyki niemieckiej?

— Nie — odparł Alain, uderzony bystrością małej cudzoziemki. Lecz zastanawiam się nad tem, kto jest tu pani nauczycielem.

— Gdy pierwsze nieszczęście nas dotknęło, miałam nauczycielkę paryżankę i zaczynałam już nieźle mówić po francusku.

LICYTACJE.

Dnia 15 grudnia r. b., na komorze w Granicy... Dnia 15 grudnia r. b., w urzędzie powiatu łódzkiego... Dnia 29 grudnia r. b., w Łodzi, na placu obok ratusza...

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Banknoty ruskie, Dyskonto prywatne. Rows include various financial instruments and their values for Dec 3 and Dec 4.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Malżeństwa zawarte w dniu 3 grudnia: Starozakonnych 4: Hersz Langhas z Sary Haber, Jakob Wolf Fuks z Cywja Bornsztajn...

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. Górecki z Kutna, Kobiarski z Sieradza, Loewy z Piotrkowa, Weinreb z Warszawy, Ryg z Petersburga...

Berlin, 2 grudnia. Minister Boettlicher oświadczył, że projekt urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie nie da się przed rokiem 1897 urzeczywistnić.

New-York, 2 grudnia. Straszliwy pożar zniszczył miasto Tracy w stanie Minnesota.

Pesz, 2 grudnia. (Ag. p.). Stwierdzono tutaj przeszło 50 wypadków usuwania się szeregówców od zajęć za pomocą przekupowania podoficerów.

Berlin, 2 grudnia. (Agen. półn.). Krenz, Zg. dowiaduje się z pewnego źródła, iż w tutejszych kołach dworskich powstał projekt urządzenia kilku koncertów na rzecz ludności ruskich gubernij...

Pekin, 2 grudnia. (Agen. półn.). Rząd chiński oświadczył, iż wiadomości o zaburzeniach w Mongolii wschodniej są jakoby mocho przesadzone.

Berlin, 2 grudnia. (Agen. półn.). Niemiecko-belgijski traktat handlowy i celny jest już srafawany. Sparafawanie podobnego traktatu między Austrią i Belgią oczekiwane jest lada chwila.

Bukareszt, 2 grudnia. (Ag. p.). Gabinet zachowawczy Floresku-Katardzi podał się do dymisji.

Bukareszt, 2 grudnia. (Ag. p.). Skutkiem rezultatów wyboru do biura prezydyjalnego izby deputowanych, ministrowie spraw wewnętrznych, wojny i robót publicznych podali się do dymisji.

Petersburg, 3 grudnia. (Ag. półn.). Metropolie moskiewskiemu Joancyuszowi rozkazano być metropolitą kijowskim i halickim, a arcybiskupowi chełmsko-warszawskiemu, Leoncyuszowi — metropolitą moskiewskim i kolomeńskim.

Petersburg 3 grudnia. (Ag. p.). Zmarł członek ministeryum komunikacji i b. dyrektor departamentu kolei żelaznych, Żurawski.

Petersburg, 3-go grudnia. (Ag. półn.). Według informacji gazety „Moskowskija wiadomości“, urządzenie loteryi na rzecz potrzebujących, z 1,200,000 losami po 5 rs. każdy, jest zatwierdzone.

Petersburg, 3-go grudnia. (Ag. p.). „Moskowskija wiadomości“ donoszą, że powracający do Rzymu agent ruski przy Watykanie, Izwolski, ma misję, dotyczącą układów o obsadzenie dwóch biskupstw katolickich w Rosyi.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 3-go grudnia. Weksle krót. term. na: Berlin (2 1/2) 50.75, 80, 82 1/2, 85, 90, 95 kup.; Lon-

dyn (3 m.) 10.30 kup.; Paryż (10 d.) — — —; Wiedeń (8 d.) — — —; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego dużej 98.00 żąd.; takiak male 97.70 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-jej emisji 102.00 żąd., II-jej emisji 102.00 żąd.; 5% ruska pożyczka premiiowa z 1884 r. I-jej emisji — —; takiak z 1886 r. II-jej emisji — —; 5% pożyczka wewnętrza z 1887 r. 95.75 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-jej serii lit. A B 101.85 żąd., III-jej serii lit. A B 100.60 żąd., 100.40, 20 20 kup.; 3% listy zastawne miasta Warszawy I-jej serii 101.75 żąd., II-jej serii 101.50 żąd., III-jej serii 101.15 żąd., IV-jej serii 100.40 żąd., V-jej serii 100.40 żąd.; 5% obligi miasta Warszawy dużej 99.10 żąd. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń 5%, Petersburg 6%, Wartość kuponu z potrąceniem 5%. Listy zastawne ziemskie 2124 warsz. I i II 318, Łódzi 42.2. Listy likwidacyjne 21, pożyczka premiiowa 1 184.7, II 105.5.

Berlin, 3-go grudnia. Banknoty ruskie zaraz: 197.77, na dostawę 196.25, weksła na Warszawę 197.00, na Petersburg kr. 195.50, na Petersburg dl. 193.25, na Londyn krót. 24.33, na Londyn dl. 20.22, na Wiedeń 172.60, kuponu celno 324.60; 5% listy zastawne 61.00, 4% listy likwidacyjne 69.75, pożyczka ruska 4% z 1884 r. 92.50, 4% z 1887 r. — —, 6% renta złota 103.30, 5% r. zł. z 1884 r. 98.30, pożyczka wschodnia II em. 61.60, III em. 62.55, 5% listy zastawne ruskie 95.50, 5% pożyczka premiiowa z 1884 roku 145.00, takiak z 1886 r. 134.00, akcje drogi tel. warszawsko-wielkopolskiej 202.00, akcje kredytowa anatykacji 149.90 akcje warszawskiego banku handlowego — —, dyskontowego — —, dyskontu niemieckiego banku podsum 4%, prywatne 2 1/2%.

Londyn, 3-go grudnia. Pożyczka ruska z 1880 r. II emisji 92 1/2%, konsola angielska 95 1/2%.

Warszawa, 3-go grudnia. Tarcza na placu Włocławskiego. Pieniądze an. ord. —, patra i dolara — 780, białe 300—825, wyborowa 835—840, żyto wyborowe — —, orzechy — —, wadliwa — —, jęczmień 2 i 4-rz. 450—540, owsie 235—330, gryka 500—550, rzepak letni —, zimowy —, rzepak tatarski —, groch polny —, cukrowy — —, fasola — —, za korzeń, kasza jaglana — —, olej rzepakowy — —, liniany — —, za pió, kartonie — —, za korzeń.

Dowiedziono pszczoły 500. żyta —, jęczmień —, owsa 150, grochu półtora —, korzy.

Warszawa, 3-go grudnia. Okowita. Hart. skład. za wiadro 100: 12.00 brutto z potrąc 2%, 11.77 netto bez potrąc; za 78: 9.36 brutto z potr. 2%, 9.17 netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100: 12.17 brutto z potrąc 2%, 12.15 netto bez potrąc; za 78: 9.47 brutto z potrąc 2%, 9.28 netto bez potr.

Berlin, 3 grudnia. Pieniądze 223—236 na gruzd. 226.75, na kw. maj 223.50, Zyro 232—242, na gruzd. 240.00, na kw. maj 231.25.

Havre, 3 grudnia. Kawa good average Santos na gruzd. 86.25, na marzec 78.25, na maj 76.75. Stale.

Londyn, 2 grudnia. Cukier Jawa 16 1/4. Spokojnie. Cukier burakowy 14 1/2, spokojnie.

Liverpool, 2-go grudnia. Bawelna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel. z tego na spekulacyjn i wywóz 1,000 bel. Mocno. Middling amerykańska: na grudzień styczni 4 1/2, sprzedawcy, na styczni lut 4 1/4, nabywcy, na lut mar. 4 1/4, nabywcy, na marzec kwietni 4 1/4, sprzedawcy, na kwietni maj 4 1/4, nabywcy, na maj czerwiec 4 1/2, nabywcy, na czerwiec lipiec 4 1/2, nabywcy, na lipiec sierpień — —.

New-York, 2 grudnia. Bawelna 8 1/4, w N. Orleans 7 1/2.

New-York, 2-go grudnia. Kawa Rio № 7, 13 1/4. Kawa № 7 low ordinary na grudzień 11.72, na lut 11.47.

Bechiva. W rzeczywistości jest to pieczara w skałe mająca do 150 stóp wysokości szerokość zaś jej zajmuje przestrzeń około 5 tysięcy sążni kwadratowych. Wnętrze pieczary jest z granitu a całe jej sklepienie oplecione jest plastrami miodu. W pobliżu pieczary znajdują się rośliny najbardziej lubione przez pszczoły, przeażnie drzewa owocowe, lipy, atarye, drzewa iglaste i t. p. Obok przepływa strumień z czystą, zimną wodą. Ołbrzymi ten ul, urządzony w skałe przez same pszczoły, dostarcza rok rocznie kilkaset tysięcy funtów miodu, stanowiącego główny przedmiot handlu dla miejscowych mieszkańców. Obecnie czasy w Stanach Zjednoczonych zajmuje się pszczelnictwem, około 70 tysięcy gospodarzy wiejskich, posiadających razem do 2,800,000 uli dostarczających rok rocznie 82,000,000 funtów miodu. Obliczono, że pszczoła musi zebrać sok z 218,760 kwiatków, żeby zrobić uncję miodu.

TELEGRAMY.

Berlin, 30 listopada. Cło od wina, sprrowadzanego z Włoch do Niemiec, zniżono z 20 na 15 marek.

Wiedeń, 1 grudnia. Mają być zbudowane koleje elektryczne, łączące Wiedeń z Baden-Baden i Vöslan.

Paryż, 1 grudnia. Od Alberta Neubout'a, towarzysza wyprawy Dybowskiego, otrzymano wiadomość z dnia 26 sierpnia, że wyprawa, wyruszywszy z Bangui, posuwa się na północ.

Londyn, 1 grudnia. Najważniejszą z uchwiał mityngu stowarzyszeń zachowawczych w Birmingham jest żądanie utworzenia ministeryum pracy.

Paryż, 2 grudnia. Komisya izby deputowanych, której powierzono wypracowanie nowej ustawy o cndzoziemcach, orzekła, iż wszyscy cudzoziemcy, którzy przybywają do Francyi dla założenia tu przedsiębiorstwa przemysłowego, mają w ciągu ośmiu dni właściwy urząd gminny zawiadomić, gdzie zamierzają obrać stałe miejsce pobytu.

Paryż, 2 grudnia. Kongres delegatów robotniczych w Lens uchwalili, aby na nowo pracę rozpocząć. Górnoicy w Pas de Calais i Nord również zaprzestali świętowania.

Londyn, 2 grudnia. „Biuro Reutersa“ donosi z Pekinu pod datą 29 listopada, Na północnej stronie wielkiego muru chińskiego wybuchły dwa powstania, ale groźniejszym jest powstanie w obwodzie takawskim. Mandaryni zabezpieczyli swoje okręgi od zniszczenia, wydając chrześcian na pastwę buntowników, którzy też zrabowali misye europejskie i 300 chrześcian zamordowali w sposób okrutny. Gubernator generalny wysłał kilka tysięcy wojska przeciw powstańcom. Misyjonarze opuścili Tsunhoa.

Tutaj omal, że wszystkiego nie zapomniałam. Od kilku miesięcy wszakże, wzięłam się znów do kursu szkolnego i jestem jednocześnie uczennicą i nauczycielką.

— I dostanie pani niezawodnie pierwszą nagrodę—roześmiał się Alain. — Obawiam się tylko, że francuski język nie na wiele przyda się pani tutaj.

Na twarzyczce panny d'Oberkorn osiadł wyraz szczególnego smutku. Raza jeszcze strząsnęła włosy z czola i spytała chłodno:

- Czy pan mówi po niemiecku?
— Nie—odparł krótko, przez grzeczność nie nie dodając.
— Więc po angielsku?
— Nie. Anglię rozstrajają mi nerwy.
— Może po włosku?
— Włochów nienawidzę.
— Zatem, podziękuj pan gramatyce.
Gdybym miała przyjemność odebrania wizyty pana roku zeszłego, nie byłibymy mogli dwunastu słów ze sobą zamienić... nie mówilibymy jednakimi językami.
— O! widzę, że zamiast jednej nagrody, powinniś pani otrzymać dwie. A pierwszą z logiki.
— Czyli inaczej, jestem nudną. Już pan odchodzi?

Lavandien wstał istotnie i spogłądał w stronę fabryki. Przy ostatnich słowach oczy jego z przyjemnością spoczęły znów na tem dziecku natury, które mówiło mu z taką prostotą: „już“, gdy odchodził po półgodzinnej rozmowie. W duszy postanowił sobie, że nie będzie bardzo zwracał głowy tej malej Gretchen z rysami charakteru Atali. A jednak zabawna była i interesująca, nie tak, jak factotum Pustelni, Rabat, a nawet sam właściciel, lecz w inny, odmienny sposób.

— Przyjdź wkrótce, skoro to pani przyjemność sprawia.

— O! wielką! Tak lubię mówić po francusku. O, ten ranek, wart całe tygodnie nauki.

Dziecko natury przez szczerość popeliło niezręczność. Alain dla ukarania, cisnął strzałę Party:

— Pani nigdy nie rozmawia z moim przyjacielem, Clégnérec'em.

— Sąsiad nasz — igdy do nas nie zachodzi—odparł krótko, przez grzeczność nie nie dodając.

dzi—odparła ze smutkiem. Należy wnieść, że obawia się rodzaju ludzkiego. Inaczej widywalibymy go przecież. Nigdy nie wyrządźlibymy mu żadnej krzywdy. Ojciec mój cenil go i szanuje; nadto opowiada wszystkim, że pan Clégnérec będzie kiedyś z pewnością deputowanym naszego okręgu.

Biedny papal Widzę doskonale, że cierpi nad tem, iż unika nas taki zany człowiek. Bo przyjaciel pana bardzo jest dobry. W interesach z nami postępuję nawet szlachetnie. Czy nie sądzi pan, że należałoby go może zaprosić, naley, aby porzucił to samotne życie? Nieraz nana-wiałam ojca, aby złożył wizytę w Pustelni. Ale on nie lubi podnosić tej kwestyi. Gdyby pan mógł się czegoś dowiedzieć...

— Dobrze, dobrze, proszę pani, postaram się dowiedzieć cośkolwiek — odparł Alain szybko i wymijająco, w obawie, aby lada chwila nie ukazał się Maurycy.

Alain okrążył drogę, wracając do Pustelni, aby nieprzyjaciela nie odkrył śladów jego odstępstwa. Po drodze myślał, że baron d'Oberkorn źle robi, nie ucząc córki historii nowożytnej, nie stawiałaby wówczas tak dziwacznych pytań. Niemniej zdecydował, że jest dyabłem ładna, ale ubiera się niemożliwie!

Tymczasem Maurycy, jak zwykle o oznaczonej godzinie, wracał do domu na śniadanie. Zwolnił biegu, skutkiem pochyłości, koło Szarego Domu, jak zwykle też ukłonił się obójnietni sąsiadce, nie patrząc na nią, bo był zdania, że na to, co jest dla nas nieprzyjemnem, lub co się nam nie podoba, nie powinniśmy patrzeć.

Leez wzrok jego, skierowany na zapyloną ścieżkę, padł na dogorywającą paryską woskową zapalkę, tuż koło siedziby niemca. Nie na darmo mieszkał od lat kilka na preryach, ażeby nie nabył owego wachu właściwego indyanom, a najmniejszy ślad odkrywającego. Natychmiast też skombinował, że w dziesięciomilowym obrębie takie zapalki posiadać może jeden tylko człowiek.

— Biedny kuzyn — pomyślał uśmiechając się. — Jakże on się musi nudzić! Zaudadno go zaniedbnę.

Przyszłszy jednak do domu, przekonał się, że młody człowiek zamierza ukryć przed nim wizytę swą w Szarym Domu. Przy śniadaniu tedy mówili tylko o Blackforcie i o jego dalszem kształceniu. Kwetyta ta najwidoczniej bardziej interesowała paryżanina niż cała ferma, uprawa roli i fabryka. Ażeby ukryć swoją obojętność, Lavandien, objaśnił kuzyna:

— Dopóki będę chodził pieszo, nie będę ci w stanie nigdzie towarzyszyć. Pozwól mi wykształcić sobie konia, a potem ty zaczniesz moje wykształcenie jako kolonisty.

Skoro jednak Blackfort kapitulował, co, trzeba oddać sprawiedliwość tresującemu, nastąpiło nadszpedzenie szybko, Lavandien zaniósł prośbę do kuzyna, aby w nagrodę zechciał towarzyszyć mu do Wabigoon. Nareszcie mógł wykrykować swoją korespondencyę. Wzajemnie otrzymał na poczęcie paczkę listów i listuenników, które mi rokoszował się przez cały następny ranek. Południe spędził na odpisywaniu, zaś trzeciego dnia sam pojechał do Wabigoon. Dnia tego, przy obiedzie, Maurycy nie mógł poznać kuzyna, który szczęśliwy był i rozpromieniony, że nawiązał znów nici, łączące go z resztą świata. W rozpiętej kamizelce, rozwiązany krawacie, w kapeluszu nasuniętym na tył głowy przybierał pozy amerykańnia na wilegiaturze. Jeszcze chwila, a byłby położył nogi na stole; znajdował również, że Clégnérec, spojrzą na powagę; gdy zaś mieli już iść spać:

— Widzisz mój drogi — zwrócił się do niego, zapalając fajkę, kupiłem przed kilku godzinami w mieście, przez szacunek dla miejscowych obyczajów, — nie krytykuje bynajmniej przemysłowej kultury, ale dla mnie przyszłość północnego wschodu istnieje w hodowli koni. Postanowienie moje niezynione: będę hodował; Simona* nad życie lubi konie.

— Apropos, dobre masz wiadomości od panu Montdauphin? — spytał Maurycy.

— Bardzo dobre — odparł krótko Alain.

przez niego wzięte swą w Szarym Domu. Przy śniadaniu tedy mówili tylko o Blackforcie i o jego dalszem kształceniu. Kwetyta ta najwidoczniej bardziej interesowała paryżanina niż cała ferma, uprawa roli i fabryka. Ażeby ukryć swoją obojętność, Lavandien, objaśnił kuzyna:

— Dopóki będę chodził pieszo, nie będę ci w stanie nigdzie towarzyszyć. Pozwól mi wykształcić sobie konia, a potem ty zaczniesz moje wykształcenie jako kolonisty.

Skoro jednak Blackfort kapitulował, co, trzeba oddać sprawiedliwość tresującemu, nastąpiło nadszpedzenie szybko, Lavandien zaniósł prośbę do kuzyna, aby w nagrodę zechciał towarzyszyć mu do Wabigoon. Nareszcie mógł wykrykować swoją korespondencyę. Wzajemnie otrzymał na poczęcie paczkę listów i listuenników, które mi rokoszował się przez cały następny ranek. Południe spędził na odpisywaniu, zaś trzeciego dnia sam pojechał do Wabigoon. Dnia tego, przy obiedzie, Maurycy nie mógł poznać kuzyna, który szczęśliwy był i rozpromieniony, że nawiązał znów nici, łączące go z resztą świata. W rozpiętej kamizelce, rozwiązany krawacie, w kapeluszu nasuniętym na tył głowy przybierał pozy amerykańnia na wilegiaturze. Jeszcze chwila, a byłby położył nogi na stole; znajdował również, że Clégnérec, spojrzą na powagę; gdy zaś mieli już iść spać:

— Widzisz mój drogi — zwrócił się do niego, zapalając fajkę, kupiłem przed kilku godzinami w mieście, przez szacunek dla miejscowych obyczajów, — nie krytykuje bynajmniej przemysłowej kultury, ale dla mnie przyszłość północnego wschodu istnieje w hodowli koni. Postanowienie moje niezynione: będę hodował; Simona* nad życie lubi konie.

— Apropos, dobre masz wiadomości od panu Montdauphin? — spytał Maurycy.

— Bardzo dobre — odparł krótko Alain.

Przyszłszy jednak do domu, przekonał się, że młody człowiek zamierza ukryć przed nim wizytę swą w Szarym Domu. Przy śniadaniu tedy mówili tylko o Blackforcie i o jego dalszem kształceniu. Kwetyta ta najwidoczniej bardziej interesowała paryżanina niż cała ferma, uprawa roli i fabryka. Ażeby ukryć swoją obojętność, Lavandien, objaśnił kuzyna:

— Dopóki będę chodził pieszo, nie będę ci w stanie nigdzie towarzyszyć. Pozwól mi wykształcić sobie konia, a potem ty zaczniesz moje wykształcenie jako kolonisty.

Skoro jednak Blackfort kapitulował, co, trzeba oddać sprawiedliwość tresującemu, nastąpiło nadszpedzenie szybko, Lavandien zaniósł prośbę do kuzyna, aby w nagrodę zechciał towarzyszyć mu do Wabigoon. Nareszcie mógł wykrykować swoją korespondencyę. Wzajemnie otrzymał na poczęcie paczkę listów i listuenników, które mi rokoszował się przez cały następny ranek. Południe spędził na odpisywaniu, zaś trzeciego dnia sam pojechał do Wabigoon. Dnia tego, przy obiedzie, Maurycy nie mógł poznać kuzyna, który szczęśliwy był i rozpromieniony, że nawiązał znów nici, łączące go z resztą świata. W rozpiętej kamizelce, rozwiązany krawacie, w kapeluszu nasuniętym na tył głowy przybierał pozy amerykańnia na wilegiaturze. Jeszcze chwila, a byłby położył nogi na stole; znajdował również, że Clégnérec, spojrzą na powagę; gdy zaś mieli już iść spać:

— Widzisz mój drogi — zwrócił się do niego, zapalając fajkę, kupiłem przed kilku godzinami w mieście, przez szacunek dla miejscowych obyczajów, — nie krytykuje bynajmniej przemysłowej kultury, ale dla mnie przyszłość północnego wschodu istnieje w hodowli koni. Postanowienie moje niezynione: będę hodował; Simona* nad życie lubi konie.

— Apropos, dobre masz wiadomości od panu Montdauphin? — spytał Maurycy.

— Bardzo dobre — odparł krótko Alain.

ny jak zwykle, nie uskarżał się na postawioną mu przez gościa swobodę. Alain zaś wyprosił posadę dyrektora i dozorcę ranch'u,*) zajęcia, które wobec częstych ucieczek czworonożnych pensjonarzy było więcej zaszczytnem dla Alaina, niż dogodem dla Maurycego. Niemniej napisał tam, że na niego włożono obowiązek doglądania, karmienia i wogóle hodowli koni, których cyfra przeszło sto wynosi i że na tem prawdopodobnie ucierpi długi i liczba następujących listów jego. Prawdę powiedziawszy, korespondencya jego z Paryżem, to jest z Paryżem hrabiny Gravano i Simony, sprawiała mu nieraz kłopot. Bo powtarzać narzeczony, w rozmaitych formach, ze umiera się z niecierpliwością ożenienia się z nią, lecz, że nie można przewidzieć kiedy i w jaki sposób to nastąpi, przyznać trzeba, iż niezbyt wdzięcznym obowiązkiem. Lecz dowodem prawdziwej miłości są raczej czyny, niż słowa. Simona wrzuczona te była bardzo, dowiedziawszy się na jaką nadludzką pracę skazywał się narzeczony i to wszystko dla jej miłości!

Dzięki szczęściu jakiego doznawała, czując się tak kochaną, dzięki też otrzymaniu zaproszenia na kilka tygodni wraz z matką do wspaniałej siedziby letniej hrabostwa Gravano, zawsze pełnej gości, koniec lata i początek jesieni przeszły nader spokojnie. Hrabinie raz czy dwa, śniła się Pustelnia i piękny, ogrzały, dzielnicy jej właściciel.

Młody Alain zaś, bronił Boże, nie chcemy twierdzić, iż mniej myślał o narzeczony, lecz zaczął wyciągać korzyści z surowego postawienia swej rodziny. Nie chwając go, możemy powiedzieć, że zaczynał dorównywać kuzynowi w... jeździe konnej. Jechał do Wabigoon jak na spacer do lasku Bulonskiego, nie spotykając tylko wielu osób na drodze.

*) Piac ogrodzony, przeznaczony na pastwisko dla koni.

(D. c. n.)

VII

Teatr Łódzki.
VICTORIA.

W sobotę 5 grudnia 1891 r.

KŁUSOWNICY

Krotochwila w 4 aktach, z niemiec-kiego przez * * * Między aktem 3 a 4 antraktu niema.

OSOBY:

- Julja Meller p-ni Różańska
- Emma, jej córka p-na Bellina
- Klara Lengsfeld p. Bissen-Janowska
- Filip Soran p. Dobrzański
- Karol Thürmer p. Sosnowski
- Knüpke p. M. Trapszo
- Adolf Waldner p. Danielewski.
- Brown p. Janowski
- Baron Pauman p. Winkler.
- Engel p. Węgrzyn
- Dama p-na Lewandowska
- Garson p. Morozowicz
- Kelner p. Wisiołki
- Pokojówka p-na Sosnowska
- Postugacz p. Walentowski
- Służący

Rzecz dzieje się w Ostendzie.

Lecznica prywatna

róg Cegielnianej i Wschodniej, dom Wagnera № 43, wprost biura telefonów

otwarta codziennie od godziny 8 1/2 zrana Udzielają w niej porady:

- Od g. 9-10 codziennie **Dr. Brzozowski**, choroby szczerk i zębów.
- Od g. 10-11 w niedz., poniedz., środę i sobotę **Dr. Likiernik**, choroby oczu.
- Od g. 11-12 w poniedz., środę i piątek **Dr. Rundo**, chor. wewnętrzne, specjalnie nerwowe z elektroterapią.
- Od g. 11-12 codziennie **Dr. Gensz**, choroby wewnętrzne, przeważnie żołądka i kiszki.
- Od g. 11-12 w niedz., wtór., czwartek i sobotę **Dr. Rundo**, choroby kobiece.
- Od g. 12-1 codziennie prócz piątku **Dr. Littauer**, chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.
- Od g. 12-1 w wtór., czwart. i piątek **Dr. Koliński**, choroby oczu.
- Od g. 1-2 codziennie prócz niedziel **Dr. Przedborski**, choroby uszu, nosa, gardła i krtani.
- Od g. 1-2 codziennie prócz poniedziałku **Dr. Goldsobel**, chor. wewnętrzne, specjalnie płuc i serca.
- Od g. 2-3 codziennie **Dr. Pinkus**, chor. wewnętrzne i dzieci.
- Od g. 2-3 w niedz. wtór. i piątek **Dr. Likiernik**, chor. chirurgiczne.
- Od g. 4-5 w poniedz., środę i sobotę **Dr. Krusze**, choroby chirurgiczne.

Osoba w średnim wieku, POLKA, posiadająca język ruski i francuski z konwersacją, język niemiecki, ze szczególnym darem rozwijającym młode umysły metodą poglądową, poszukuje od Nowego-Roku miejsca do dzieci na wsi lub w mieście

Oferty uprasza składać w Administracji tegoż pisma pod lit. J. W. C. 2410-3

NAUCZYCIEL

KALIGRAFII

poszukuje lekcyj. Oferty w Administracji „Dziennika“ pod lit. S.B. 2345-3

Dr S. Dworzańczyk

ulica Długa 62, obok kościoła Ewangelickiego. Rano od 10- po połud. od 4-6 godz. 2322-6

Doniesienie.

Kursa lekcyj tańca

zimowego sezonu rozpocząłem już w Zakładach Naukowych, u siebie zaś, lekcyę zbiorowę jak i w oddzielnych kołach wieczorową, otwieram z d. 12 t. m. w sobotę, na które to działy, zgłaszające się do mnie osoby uprzejmie proszę. B. człon. baletu teatr. rząd. w Warszawie.

Jan Jaśniewicz.

2407-5

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

Z powodu oświadczenia odbierającego W. Reichera, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Kutno - Łódź miasto za Nr. 6019 z dnia 5 listopada r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pominięty duplikat listu frachtowego za Nr. 6019 uważa za nieważny. 2397-3

Podziękowanie.

Przyjaciółom, Znajomym i Krewnym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę

b. p.

MAXOWI LANDE

a w szczególności kuznowi Dr. Jelskiemu za słowa pociechy wypowiedziane nad grobem, składa serdeczne „Bóg Zapłać“.

Pograżona w smutku

Żona wraz z całą Rodziną zmarłego.

Łódź, dnia 2 Grudnia 1891 r.

2405-1

Towarzystwo Cyklistów Łódzkich

W SOBOTĘ, dnia 5 grudnia r. b.

otwarcie zimowego lokalu

w domu Koncertowym.

2411-

WIECZÓR

Dramatyczno-Humorystyczny

Gustawa Fiszera

za dni kilka.

2402-2

ZAKŁAD

jubilersko-zegarmistrzowski

JÓZEFA RUTENBERGA

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 17, dom Bławata (hotel Hamburgski).

POLECAM NA

NADCHODZĄCE ŚWIĘTA!!

Wielki wybór biżuterii brylantowej broszek, kołczyków, bransolet, pierścionków, spinek, szpilek do krawatów i t. d.

Wielki wybór biżuterii złotej 56-iej próby.

Wielki wybór biżuterii srebrnej 84-j próby.

Wielki wybór ZEGARKÓW kieszonekowych

z najlepszych fabryk. Złotych, srebrnych i metalowych czarnych z gwarancją na 2 lata.

Wielki wybór dewizek złotych 56-iej próby i srebrnych 84-iej próby, oraz

Dewizki metalowe paryżkiego fasonu z gwarancją za długoletnią trwałość.

PORT-CYGARY srebrne 84 próby. Wielki wybór

wyrobów platerowanych

z NAJLEPSZYCH FABRYK WARSZAWSKICH.

Z czem się polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności

z głębokim Szacunkiem

Józef Rutenberg.

2377-5

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego A. Brize, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Warszawa pośp-Łódź za Nr. 23831 z dnia 10 (22) listopada r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pominięty duplikat za Nr. 23831 uważa za nieważny. 2412-3

Zaginął paszport

wydany z gminy Ropocie powiat włoszczowski, gub. kielecka, na imię Icka Mendla Pomeranca i tegoż bilet wojskowy (niebieski).

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowe w tutejszym magistracie. 2406

PIERWSZY ŁÓDZKI KANTOR kalkulacji i reklamacji listów frachtowych WSZYSTKICH DRÓG ŻELAZNYCH

Gustawa Henster

w ŁODZI, róg ul. Spacerowej i Św. Benedykta w pałacu Kretschmera. 2237-25-1

Zarząd Najwyżej zatwierdzonego

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ I TRANSPORTÓW

„Rossjanin”

(Kapitał zakładowy Rs. 1,500,000).

Ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że od dnia 28 września (10 października) 1891 r., zaczął przyjmować ubezpieczenia od ognia różnego rodzaju, oraz transportów morskich, zaś od 1 stycznia 1892 r. zacznie przyjmować transportowanie ładunków i ubezpieczenia transportów lądowych, a z rozpoczęciem żeglugi w przyszłym 1892 roku i ubezpieczenia rzeczne.

Ubezpieczenia będą się przyjmować w Zarządzie Towarzystwa w St. Petersburgu, w Generalnych Agenturach oraz we wszystkich Agenturach Towarzystwa, otwieranych w znaczniejszych punktach handlowych i miastach Cesarstwa Rosyjskiego, przyczem nadmieniam, że Generalna Reprezentacja na Warszawski Okręg powierzona została inżynierowi panu A. KIERSNOWSKIEMU.

Prezes Zarządu: A. S. SEMENOW.

Dyrektor: E. F. PIPPER.

” P. P. CZEREMISINOW.

” N. P. USACZEW.

Dyrektor Zarządzający: N. P. de ROSSI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, Generalna Reprezentacja zawiadamia, że Reprezentację na Okręg Łódzki powierzyła Dómnowi Handlowemu

M. TYKOCINER w Łodzi

do którego osoby interesowane w interesach wzmiankowanego Towarzystwa, zechcą się udawać.

Generalny Reprezentant Towarzystwa Ubezpieczeń i Transportów

„ROSSJANIN”

A. KIERSNOWSKI.

Warszawa w listopadzie.

2343-3

GILZ DO PAPIEROSÓW

M. Paschalskiego

w RADOMIU
Poleca gilzy higieniczne, niesklejane, oraz sklejane z prawdziwej bibułki francuskiej **Les Derniers Cartuches**, analizowanej przez Laboratorium Chemiczne Warszawskiego Uniwersytetu.

Najstaranniej wykończone ze wszystkich dotąd znanych. Nabywać je można w znaczniejszych sklepach dystrybucyjnych. Pp. handlującym odstępuje się stosowny rabat.

SKŁAD GŁÓWNY w ŁODZI

u W. KOLIŃSKIEGO

ul. Piotrkowska № 520 (nowy 88). 2354-3

S. Wekster

Dzielnia № 7, d. F. Seidemann poleca

SUKNA, KORTY, oraz RESZTKI.

Ceny bardzo przystępne. 2409-3

BREWNIANE KOMÓRKI

DO SPRZEDANIA.

Blizsza wiadomość Piotrkowska 506 (nowy 64) u właściciela domu. 2386-3

Dr. W. Łaski

z ŁÓWICZA,

przyjmuje z chorobami dzieci (i do szczerpienia ospy krwianka) codziennie od 8 do 12 rano i od 3-5 po poł. Nowy-Rynek, dom Szmulewicz Nr. 3. 1951-0

DENTYSTA

J. HABERFELD

POWRÓCIŁ. Przyjmuje od 9 rano do 1 i od 2 do 7 po poł. Biednych bezpłatnie od 8 do 9 rano. Plombowanie i zguby sztuczne.

Operacje bez bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozwesalający)

Ulca Piotrkowska № 59, dom S-rów Mińberg, obok d. W-go Lorenza. 2305-15